

WĘGIEL, STAL I ATOM. OD NICH ZACZĘŁA SIĘ UNIA EUROPEJSKA [KOMENTARZ]

Powojenna integracja Europy rozpoczęła się od współpracy w zakresie węgla, stali i atomu. Dziś, po 70 latach od rozpoczęcia tego procesu, energetyka dalej jawi się jako fundament do zacieśniania więzów między krajami Starego Kontynentu.

Dokładnie 70 lat temu, 9 maja 1950 roku, francuski minister spraw zagranicznych Robert Schuman, przy wsparciu komisarza planowania Jeana Monneta, przedstawił plan koordynacji produkcji stali oraz wydobycia węgla we Francji i RFN. Wizja ta, mająca zakończyć konflikty dotyczące francusko-niemieckich zagłębi przemysłowych, podnieść poziom życia mieszkańców obu państw oraz oddalić widmo ewentualnej przyszłej wojny, stała się fundamentem procesu, w ramach którego na świat przyszła Unia Europejska. Siedem lat później zawiązano Europejską Wspólnotę Gospodarczą oraz Europejską Wspólnotę Energii Atomowej.

Dzień 9 maja obchodzony jest w krajach Unii Europejskiej jako Dzień Europy, święto integracji, solidarności i współpracy krajów Starego Kontynentu.

Dziś, po 70 latach od tej chwili, energetyka ponownie jawi się jako fundament to budowania jedności europejskiej w obrębie UE. Tym razem współpraca państw Unii służyć ma nie tylko zapobieganiu wojen, integracji i podniesieniu poziomu życia, ale też walce ze zmianą klimatu, która może łatwo sprowadzić rozmaite niebezpieczeństwa (wliczając w to wojny i biedę) na głowy Europejczyków.

Receptą na ten problem ma być Zielony Ład - kompleksowa polityka transformacji gospodarek UE w kierunku bezemisyjności. Bruksela postawiła sobie bardzo ambitny cel - Europa ma być w 2050 roku pierwszym neutralnym klimatycznie kontynentem. Aby to osiągnąć, potrzebna jest współpraca wszystkich krajów członkowskich, drobiazgowy i dopracowany plan oraz ogromne transfery finansowe. Jedną z najważniejszych korzyści może być natomiast zespojenie gospodarcze i polityczne, tak bardzo potrzebne dotkniętej Brexitem i wewnętrznymi sporami Unii.

Można zatem postawić tezę, że UE wróciła do swych korzeni - jako spoiwo tożsamościowe używa tych samych elementów, którymi posłużyli się Francuzi i Niemcy kreśląc podwaliny przyszłych wspólnot, a więc energetyki i ciężkiego przemysłu. To te sektory będą najbardziej doświadczone przez Zielony Ład, to nim stawia się największe wyzwania, ale to także z nimi łączy się najpotężniejsze nadzieje.

Szkoda tylko, że powrót do początków, a więc do wspólnoty węgla, stali i atomu odbywa się z pewnym wypaczeniem tych pierwotnych zasad - Unia nie chce bowiem rozwijać swojego przemysłu jądrowego, który obecnie odpowiada za 50% czystej energii produkowanej w jej granicach. Jest to ruch godzący nie tylko w to, co od dawna głoszą eksperci zajmujący się klimatem z ramienia IPCC, ale także w decyzje, jakie podejmuje sama UE - bez energetyki jądrowej osiągnięcie w ciągu najbliższych 30 lat neutralności klimatycznej będzie praktycznie niemożliwe.

Zielony Ład jako polityka tożsamościowa jest obecnie dla Unii celem nadrzędnym, warunkującym również jej wiarygodność. Dlatego nie należy spodziewać się jego korekty w postaci poluzowania rygorów czy odroczenia terminu dojścia do neutralności klimatycznej. Natomiast warto zabiegać, by UE wzięła pod uwagę zmiany w zakresie metody dojścia do tzw. net zero w 2050 roku. Inaczej w fundamencie już na początku budowy pojawią się pęknięcia - te zaś mogą pogrzebać nawet najbardziej obiecujące konstrukcje.